Nr. 248. Lwów — Sobota dnia 26 Października. Rok [illegible]

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
zwyczajne ogłoszenia za czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
Za słowo garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 6 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 „
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Ewarysta | Nazarya
Jutro: F. 21 po Św. | N. 21 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 6 m. 41
Zachód „ 4 „ 44

Długość dnia g. 10 m. 3
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Upraszamy naszych prenumeratorów z prowincyi o wczesne odnawianie przedpłaty. Wynosi ona na prowincyi z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 1 zł 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Zmiana adresu kosztuje 20 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 października.

Politische Correspondenz otrzymała z Watykanu następujące doniesienie: „Rząd rosyjski wydał niedawno rozporządzenie, że osoby wstępujące do katolickich seminaryów duchownych, obowiązane są zdać egzamin z rosyjskiego języka. Oprócz tego postanawia ów ukaz, że seminarzyści podczas swych studyów będą co roku egzaminowani przez rządowych delegatów ze znajomości rzeczy rosyjskich i że na przyszłość tylko ten kapłan będzie dopuszczony do spełniania obowiązków duszpasterskich, który te wszystkie egzamina złoży zadawalniająco. Ten ukaz, podpisany przez cara Mikołaja II i nadprokuratora synodu Pobiedonoscewa, wywarł na Papieżu przygnębiające wrażenie. W tym środku ucisku widzi Leon XIII nowy objaw nietolerancyi rosyjskiego rządu względem duchowieństwa polskiego. To rozporządzenie tembardziej zdziwiło Ojca Św., że wstąpienie na tron Mikołaja II i zamianowanie hr. Szuwałowa jeneralnym gubernatorem w Warszawie dało powód do żywienia nadziei, iż się polepszy los katolickiego duchowieństwa w Polsce. Jak się teraz pokazuje, nadzieje te były zwodnicze. W kościelnych sferach Rzymu mówią z powodu tego ukazu, że za okazywane często przez kardynała sekretarza stanu Rampollego przyjaźne usposobienie dla Rosyi rząd petersburski źle się wywdzięczył. Utrzymują w tych sferach, że rosyjskiemu posłowi Izwolskiemu Papież wyrazi swe niezadowolnienie.“

Spostrzeżono w Rzymie, że rząd petersburski źle się wywdzięczył, — jak gdyby kiedykolwiek bywało inaczej! Każdą grzeczność czy to mocarstw, czy Stolicy Apostolskiej przyjmuje Rosya jako dowód słabości i jako uprawnienie do nowych zaczepek. Ona dobrowolnie nikomu grzeczności nie robi i nie rozumie nawet, jakby mogła robić. Kto liczył na jej wdzięczność, zawsze to odpokutował.

Ukaz, o którym mówi *Pol. Corr.*, może mieć okropne skutki dla kościelnych stosunsunków w ziemiach polskich. W tem nic dziwnego, iż rząd chce, aby proboszczowie umieli po rosyjsku, ale to egzaminowanie kleryków przez czynowników i ta zależność stanowisk duszpasterskich od świadectw, dawanych przez figury Pobiedonoscewa, może być wyzyskana na niekorzyść kapłanów z powołania, a na korzyść tych, których rząd będzie miał powody protegować. Nadto, te egzamina będą w rękach rządu doskonałym środkiem do ustawicznego zmiejszania i tak już szczupłej liczby kapłanów.

W ostatnich dniach powstały w dalekich krajach dwa nowe zawikłania, których rozwój może doprowadzić do poważnych skutków. W koreańskiej stolicy Soulu wzburzony tłum wdarł się do królewskich budynków i sprawił rzeź obfitą między dworzanami. Nie oszczędzono nawet królowej i jej kobiet, które bez życia znaleziono w ogrodzie; były one niemal poćwiartowane. Zdaje się, że ten krwawy bunt głównie był podniesiony przeciw królowej, zwolenniczce Rosyi, bo zaraz po tej nocnej rzezi objął władzę wuj królewski Taiwonkun, przyjaciel Japonii i naczelnik stronnictwa reform. Słabego króla wziął on w kuratelę, trzyma go w jego pałacu, jak jeńca, a rządy swe rozpoczął od różnych militarnych zarządzeń, świadczących o tem, że przewiduje wtargnięcie wojsk rosyjskich do kraju i chce być na to przygotowanym. Na te wypadki odpowiedziała Rosya ultimatum, w którem żąda przywrócenia legalnej władzy króla, jego samodzielności i ukarania morderców królowej, w przeciwnym bowiem razie będzie musiała przedsięwziąć środki, które zabezpieczą prawa króla. To ultimatum wskazuje, że Rosya bez żadnej ceremonii wtrąca się do wewnętrznych spraw koreańskich, chociaż nic jej do tego nie uprawnia. Ale oprócz aktu dyplomatycznego, jej militarne zarządzenia wskazują, że słowa poprze czynem. Nieopodal granicy koreańskiej, nad rzeką Ussuri, zgromadziła korpus, w którym samej piechoty jest 30 tysięcy. Właśnie teraz zarządził minister wojny wysłanie tam dwóch brygad artyleryi pieszej i jednej półbrygady dział górskich. Każda brygada składa się z czterech bateryi po ośm dział, zatem artylerya korpusu ussuryjskiego powiększy się o 80 armat. Potrzebne jest także wzmocnienie eskadry rosyjskiej we Władywostoku, chociaż ona już liczy 27 statków. Więc oto donoszą z Petersburga, że car osobiście zwiedził w porcie kronsztadzkim trzy wojenne okręty, którym życzył, aby fladze rosyjskiej przysporzyły sławy, poczem one zaraz odpłynęły na daleki wschód. Panuje powszechne przekonanie, że Rosya niebawem przystąpi do okupacyi Korei, z czego łatwo może wyniknąć jej wojna z Japonią, gdyż dla tej ostatniej bliskie sąsiedztwo Rosyi będzie o wiele niebezpieczniejsze od sąsiedztwa ociężałych Chin. Jeśli Japonia wydała wojnę Chinom, aby uwolnić od nich Koreę, to jużci nie będzie patrzała obojętnie na zabór tego kraju przez Rosyę. Jakoż wiadomości z Tokio ustawicznie donoszą o wojennych przygotowaniach tamtejszego rządu. Różne militarne pisma już snują przypuszczenia co do obrazu tej przyszłej wojny. Wedle nich, Rosya jest niezaprzeczenie słabsza na morzu od Japonii, zatem prawdopodobnie ograniczy się tylko do obrony Władywostoku i ujścia rzeki Amuru, do czego jest dostatecznie przygotowana, albowiem, oprócz floty, ma tam jeszcze nadbrzeżne fortyfikacye, które we Władywostoku są podobno bardzo okazałe. Wyspa Sachalin, na której znajduje się tylko kolonia karna, będzie zapewno chwilowo zostawiona przez Rosyę bez dostatecznej obrony. Natomiast cała waga wypadków wojennych przerzucona będzie na ląd, gdzie carat może prowadzić bardzo długą kampanię bez wielkiego wytężania sił. Rosya liczy nadto na współdziałanie Chin, dokąd właśnie teraz wysyła ogromną ekspedycyę, złożoną z oficerów-instruktorów i urzędników, którzy podobno obejmą sprawy celne.

Inne zawikłanie powstało w środkowej Ameryce, pomiędzy Anglią a republiką Wenecuelą. Ta republika ma dawny spór z Brytanią o pas ziemi nad rzeką Cuyuni. Anglia utrzymuje, że sporne terytoryum należy do jej kolonii Guyany, i tam rzeczywiście zdawna osiadają emigranci angielscy; natomiast Wenecuela dowodzi, że, kiedy Guyanę obejmowała Brytania od Holandyi, to sporne terytoryum było własnością wenecuelską i tylko niedbalstwo dawnych rządów tej republiki uczyniło to, że granicę Guyany posunęli Anglicy nieprawnie aż do rzeki Cuyuni. Spór ten, jak rzekliśmy, jest dawny i nigdy się nie zaostrzył. Ale teraz na owem terytoryum znaleziono pokłady złota, więc oczywiście wartość tej ziemi dla obu spornych państw ogromnie wzrosła. Prezydent wenecuelski jenerał Crespo krótko zażądał od Anglików ustąpienia, następnie wystosował do sąsiednich amerykańskich republik pismo, w którem oznajmia, że będzie postępował zgodnie z doktryną Monroego (Ameryka dla Amerykanów), a wkońcu zajął wojskiem sporne terytoryum i zamianował tam swoich urzędników. Lord Salisbury natychmiast wystosował do energicznego prezydenta ultimatum, dając w niem termin do ustąpienia z zajętej ziemi; w przeciwnym zaś razie rozpocznie kroki nieprzyjacielskie. Ale dodał Salisbury, że po przywróceniu dawnego stanu rzeczy gotów jest oddać sprawę sądowi polubownemu. Jenerał Crespo nie raczył nawet odpowiedzieć.

Rzecz jasna, że Anglia może zdusić Wenecuelę między dwoma palcami, zatem zuchwałość tej republiki pozwala mniemać, iż liczy ona na czyjeś poparcie i to bardzo możne. Otóż pod tym względem godne jest uwagi najpierw to, że rząd brazylijski nagle wystąpił przed kongresem z utyskiwaniem na Anglię, iż nie chce ustąpić z zajętej nieprawnie wysepki Trynidad i że zatem pokojowe załatwienie tej sprawy staje się niemożliwe; następnie zaś to, że gabinet waszyngtoński złożył silną eskadrę z najlepszych okrętów i wysłał ją na wody środkowej Ameryki. Minister marynarki Stanów Zjednoczonych w rozkazie swym wytłómaczył to zarządzenie potrzebą ćwiczeń zimowych, ale to jest pretekst źle wyszukany, gdyż takich ćwiczeń i to na obcych wodach nigdy nie robiono. Jest jednak przypuszczenie, że niebawem wszystkie państwa amerykańskie ogłoszą powstańców na Kubie za stronę wojującą, a ponieważ przez to mogą wyniknąć trudności z rządem hiszpańskim, więc Stany Zjednoczone zawczasu czynią odpowiednie przygotowania. Tej wersyi przeczą jednak doniesienia madryckie, podług których stanowisko St. Zjedn. względem Hiszpanii jest zupełnie prawidłowe, pomimo nacisku, wywieranego na rząd waszyngtoński przez stany Florydy i Luizyany, sprzyjające powstańcom. Według tych wiadomości madryckich, jedna tylko Brazylia zamierza ogłosić powstańców za stronę wojującą, lecz to nie będzie miało praktycznego znaczenia.

Jeżeli zatem nie łudzą się w Madrycie co do zamiarów północno-amerykańskich, to pozostaje przypuszczać, że eskadra Stanów Zjednoczonych pojawiła się na morzu Karaibskiem z powodu zatargu Anglii z Wenecuelą. Trudno jednak mniemać, żeby Stany Zjednoczone, odczuwające coraz silniej swe rasowe i językowe pokrewieństwo z Brytanią, chciały z nią walczyć o jakąś mulacko-hiszpańską Wenecuelę. W Anglii przeczuwają, że kiedy żywioł niemiecki i irlandzki jeszcze bardziej wzmoże się w Stanach Zjednoczonych, zajmą one wrogie stanowisko względem Brytanii. Proces ten zwolna się odbywa, lecz do końca jego jeszcze daleko i dlatego pomimo zasady Monroego Stany bardzo dobrze się godzą z bezpośredniem sąsiedztwem Anglii w Kanadzie.

W każdym razie, jak zatarg wenecuelski, tak jeszcze bardziej stan rzeczy w Korei zapowiada rychłe odezwanie się armat. To pierwsze zawikłanie niezawodnie jakoś będzie usunięte, bo sprawa jest za mała, aby o nią wszczynać wojnę; co najwięcej Anglia zarządzi blokadę wenecuelskich brzegów i złamie jenerała Crespo, albo postara się o wewnętrzną rewolucyę przeciw niemu, bo to jest zwyczajny sposób załatwiania spraw z południowo-amerykańskiemi republikami. Ale koreańska sprawa nieuniknienie doprowadzi do starcia między Rosyą a Japonią. O tem już nikt nie wątpi, jeno chwila wybuchu może być jeszcze przez Rosyę odsuwana.

Korespondencye.

Wiedeń 21 października.

Dziś notowano tu kurs marki 58·90 t. j. tylko o 0·12 centów wyżej, niż wartość ustanowiona w ustawie o walucie, kurs dwudziestofrankówki 9·54 t. j. o 1/5 centa wyżej, kurs funta szterlingów 120·40 t. j. 2/5 centa wyżej. Mieliśmy przed kilku dniami kursa jeszcze niższe i możnaby stąd wysnuć wniosek, że ażio zupełnie zniknie, gdyby cały ten objaw, sam przez się pomyślny, nie był prostym wynikiem nasyłania papierów (weksli, dewiz) przez zagranicznych kapitalistów do Wiednia w tym jedynie celu, aby z tutejszej wyższej korzystać stopy procentowej. Targ wiedeński rozporządza taką ilością obcych weksli, jaką nie rozporządzał nigdy, ale za te weksle musi on zapłacić kiedyś gotówką, a to sprowadzi podwyższenie ażia wskutek skurczenia się środków obiegowych monarchii. Oczywiście dopóki w Wiedniu za pieniądze płaci się 5 proc. a w Londynie 2½—3 prc., podaż obcych dewiz nie ustanie. Żyje tedy targ austryacki kredytem drogim i tym kredytem opłaca pozorną świetność kursu reńskiego.

Stałe obniżenie się ażia sprowadzić mógłby tylko wielki eksport, który powiększyłby znacznie pretensye Austryi zagranicą. To znaczy, reński w rzeczy samej więcej byłby wart, gdyby nie dlatego szukano go za granicą, aby przeprowadzić w nim kredytowe spekulacye na wyższy procent, niż go płacą szterlingi i franki, ale gdyby szukać go musiano celem zapłacenia towarów wywiezionych z monarchii. Za tak wywiezione towary wpływające waluty obce stałyby się własnością tutejszego kupiectwa, a nie byłyby pożyczką jedynie.

Niestety, nie wiele na razie spodziewać się można po wywozie tegorocznym. Miesiąc po miesiącu nowe tylko przynosi rozczarowania. W pierwszych 9 miesiącach wedle świeżo ogłoszonych cyfr, dowieziono towarów za 540,400.000 zł. t. j. o 30,200.000 więcej, niż w r. 1894, a wywieziono za 536,200.000, t. j. o 35,700.000 zł, mniej. Bilans handlowy w roku bieżącym za ten okres zamyka się nadwyżką importu 4,200.000 zł., podczas gdy w roku ubiegłym wcale nie świetnym zamykał się nadwyżką importu 61,700.000 zł. Nadwyżka wywozu nad dowóz w miesiącu wrześniu spadła na blisko 10,000.000 (z 22,900.000 w roku 1894). Dowóz powiększył się o 3,700.000 zł., na 56,200.000, wywóz spadł z 75,400.000 na 66,100.000, o 9,300.000.

Nie będę tu powtarzał jeszcze raz znaczenia i powodu tych niewesołych cyfr. Z zastraszającym upadkiem rolnictwa, który skomplikował się jeszcze z przesileniem cukrowem, nastąpić musiało skurczenie się wywozu. Cukru, zboża i bydła wywieziono razem za 42,000.000 zł. mniej, natomiast produktów zwierzęcych za 6,000.000 więcej. A więc produktów rolniczych i cukru wywieziono o 36,000.000 mniej, czyli o tyle mniej, ile ubytek wywozu w ogóle wynosi.

W innych pozycyach drobne ubytki i nadwyżki kompensują się. A takie jasne cyfry przemówiłyby przecież powinny do umysłów i przekonań polityków. Tyle upada wywóz, ile rolnictwo upada. Niestety z tym upadkiem wywozu idzie ręka w rękę wzrost dowozu i to nietylko żelaza (o 2,500.000) maszyn (o 200.000) i t. d. ale i kolonialnych towarów (o 2,600.000) i innych na konsumcyę przeznaczonych przedmiotów.

Zawczesnem jest wysnuwanie ztąd wniosków, że zamożność ludności wzrasta. Wzrasta tylko chęć używania, a w pewnych może warstwach ludności fabrycznej i możność używania. Wieś i bez tych smutnych faktów przesuwania się szybkiego zamożności do warstw miejskich niektórych krajów wyludniała się w latach ostatnich i to w Niemczech zarówno, jak w Austryi. Wyludniać się ona będzie chyba szybciej jeszcze i gwałtowniej w przyszłości, jeśli ratować nie będziemy rolnika assocyacyami, tanim kredytem, uwolnieniem z zawisłości od pośredników i taryfową polityką.

W obec posępnego obrazu handlu zagranicznego nikt chyba nie zdobędzie się na odwagę maskowania sytuacyi takiemi objawami, jak znikanie ażia, o którem na wstępie pisałem. Ażio jest dziś tylko wypadkowe różnych prądów spekulacyjnych, a nie zdrowego rozwoju gospodarstwa. O tem pamiętać winniśmy, a w spekulacyi chronić się o ile możności i ograniczyć ją. Akcye złotych min dożyły już kilku niebezpiecznych wstrząśnień, a nawet mała panika już z ich powodu zapanowała w Londynie i Paryżu. Ale kapitał nie daje się odstraszać. Szuka lokacyi korzystnej i to z dnia na dzień zyskownej i dlatego rzuca się na istniejące już akcye, zamiast udawać się do takich krajów, jak Dalmacya, Bukowina, Galicya i w nich stwarzać nowe centra przemysłu i pewnych a uczciwych dochodów.

Walka przeciw tej spekulacyi, która teraz od dwóch lat tak wielkie zatacza koła i w Austro-Węgrzech, podnosząc kurs niezliczonych przemysłowych i bankowych papierów w nieskończoność, jest przeto nietylko etycznem, ale wprost ekonomicznem zadaniem naszej publicystyki, naszych mężów stanu i wszystkich ludzi jakikolwiek wpływ mających.

Z zadowolnieniem powitać tedy należy zamiar ministerstwa finansów, który chce podwyższyć podatek od obrotów giełdowych. Dotychczas od transakcyi płacono 10 ct., a od obligacyi państwowych (aż do sumy 500 zł.) 5 cent. Na przyszłość płaconoby od każdej transakcyi 20 ct. W roku 1893 podatek ten przyniósł złr. 579.000, w roku 1894 przeszło 800.000 złr., — w bieżącym roku wzrośnie on znowu zapewnie o jakie 300.000 złr. do kwoty 1,100.000 złr. Gdyby podatek podwyższono, państwo otrzymałoby z tej pozycyi dochodów 2—3 miliony rocznie. Nie zniszczy to opodatkowanie spekulacyi, nie ograniczy jej nawet, niestety, ale przynajmniej skarb państwa rozporządzać będzie mógł sumą pewną z szału spekulacyjnego potrąconą na cele produktywne!

Jeszcze o zajściach zagrzebskich.

W *Kuryerze Poznańskim* znajdujemy bardzo zajmujący domysł o celu awantur zagrzebskich. Oto co czytamy:

„Gorszące zajścia w Zagrzebiu pozbawiły pobyt cesarza i króla w tem mieście całkiem zamierzonego celu. Powtarzające się przez kilka dni zbiegowiska z powodu chorągwi serbskiej były wypadkiem tak dziwacznym, że naturalnie wywołują różne domysły ukrytych przyczyn. Że pomiędzy pospólstwem serbskiem a chorwackiem, po części także wśród niedorzecznych gimnazyastów, a nawet studentów akademii, istnieje pewna niechęć, to od dawna wiadome. Aby jednak samo wywieszenie chorągwi serbskiej, pomimo obecności cesarza, mogło wywołać demonstracye tak namiętne, że żandarmerya pod okiem dostojnego gościa musiała użyć bagnetów, trudno uwierzyć. Chorągiew chorwacka jak serbska, składa się z trzech kolorów: białego, niebieskiego i czerwonego, tylko, że na jednej kolory te są zestawione inaczej, jak na drugiej. Jedna, jak druga chorągiew „narodowa“ nie jest wcale historyczna. Bo Chorwacya w tych czasach, w których w Europie powstały sztandary, już nie tworzyła udzielnego państwa, lecz partem adnexam korony św. Szczepana, a Serbowie wymyślili sobie także chorągiew dopiero po oswobodzeniu się z pod jarzma tureckiego. I dopiero też przed kilkunastu laty nastąpiło w Chorwacyi (przez sojusz) urzędowe uznanie tak serbskiej, jak chorwackiej chorągwi. Zważywszy nadto, że w Zagrzebiu nie po raz pierwszy teraz ukazała się chorągiew serbska, ten nagły wybuch gwałtownego oburzenia pospólstwa jest tak nienaturalny, że trzeba się domyślić jakichś ukrytych sprężyn tych gorących demonstracyi.

„Jest domysł, że sztucznie wywołał je dawny szef sekcyi (właściwie minister) spraw wewnętrznych br. Zivkowicz. Za rządów bana Pejacewicza był on właściwą duszą rządu krajowego. Od dwunastu lat, pozbawiony urzędu, nietylko walczy otwarcie przeciwko banowi hr. Khuen-Hedervaremu, ale ciągle intryguje przeciwko niemu podstępnie. Najniebezpieczniejszym i najmniej przebierającym w środkach opozycyi

---

90)

NA SŁUŻBIE

POWIEŚĆ
ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Przy tych prostych słowach serce Skierczyny uderzyło miłością i wdzięcznością dla syna. Poczuła, że ostatnie słowa były z jego strony ustępstwem i dobrocią. Patrząc na odjeżdżającego, myślała z porywem wielkiej ku niemu miłości:

— Nie siądzie do kart, ale coraz częściej ucieka z domu. Bo i cóż on tu ma? Tylko widok nieszczęśliwego ojca i moją starość surową, będącą jak wyschłe źródło, niezdolne przyciągnąć i orzeźwić. Dla jego młodości trzebaby tu wdzięku, powabu uśmiechów, słodyczy głosu i spojrzeń, miękkości dłoni, ujmującej jego rękę. Jeżeli wyrzecze się on dziś kart przez wzgląd na mnie, to da im się pochłonąć jutro, bo życiu jego brak tego, co karmi duszę i daje nadzieję! I może jeszcze karty lepsze, niż melancholia, niż rozpacz! Szuka ich, bo szuka wzruszeń, by niemi zapełnić pustkę, którą wieje ku niemu wszystko, co go otacza. Zadanie jego jest mu zimnym obowiązkiem, bo u mety nie czeka na niego szczęście... Jam mu niczem...

Przy tych myślach Skierczyna zazdrościła namiętnie tej, która mogła pustynię, otaczającą Juliusza, uczynić rajem. Prędko wszakże zawstydziła się swej zazdrości. Ona, matka, nie umiała zapomnieć o sobie, nie umiała ustąpić? O nie, ona dla szczęścia jedynego dziecka swego gotowa była wyrzec się nawet jego widoku, a ta, która-by je uratowała, która-by jego życie z ciemności wyprowadziła na światło, ta byłaby błogosławioną!

Rozmyślanie jej przerwanem zostało przez przyjazd Prędowicza, którego widok napełniał ją zawsze tem samem i zawsze nieprzejednanem uczuciem nienawiści. Dobrze, że Juliusz nie zgodził się na oddanie mu połowy Zbrucza! To był rozpaczliwy krok, którego-by była potem, czuła to dobrze, całe życie żałowała. O, Juliusz był mądry i silny.

Poszła do siebie, by jak najmniej przebywać z zięciem, który, wszedłszy do stołowego pokoju i zastawszy tam starego Skierkę, postanowił oględnie go wypytać, czy wiedział co o projekcie podziału Zbrucza i czy gotów był projekt żony uprawnić swojem zgodzeniem się. Tych dwóch ludzi łączyło jedno uczucie: niechęć do Skierczyny. Domyślali się go w sobie wzajemnie i ta-to domyślność podsunęła Skierce ochotę powiedzenia Prędowiczowi, gdy ten zapytał o Juliusza:

— Wyjechał. Jeździ teraz często w sąsiedztwo na karty.... — ha, ha, ha! — Mnie, to jak niewolnika trzymają, a on traci majątek.... gra.... widziałem sam! Temu gagatkowi to wszystko wolno!

— Co? gra? — zapytał Prędowicz z zadowolnieniem, myśląc, czem ta nowa namiętność Juliusza była dla Skierczyny.

— Po nocach... wraca późno... zgrywa się...

Prędowicz, hałaśliwie chodząc po pokoju, myślał, jaki wpływ nowy ten obrót rzeczy może wywrzeć na jego interes. Przybył jedynie dla targu ze Skierczyną i słuchał urywanych słów starego z wytężoną uwagą.

— A cóż matka? — zapytał.

Skierka zaśmiał się cicho, nie tając zadowolnienia.

— To kara Boża na nią... za mnie... prześladowała mię... a teraz gagatek... traci fortunę...

— A ojciec wie, że mnie mają oddać Zatocze, Słobódkę i Rudziany?

Skierka nie odrazu zrozumiał. Trzeba mu było rzecz całą dokładnie wytłómaczyć.

— Co? — zawołał — robią wszystko beze mnie... nic mi nie mówią!... Ja się na to nigdy nie zgodzę... nigdy nie przystanę!

Prędowicz wyjął z kieszeni pugilares.

— Niech się ojciec uspokoi — rzekł pogardliwie. — Wiem, że ojca obdzierają, zatem ja do rąk ojca złożę choć sto rubli, bylem ten interes dobrze skończył. Dziś daję pięćdziesiąt rubli, drugie pięćdziesiąt dam, gdy akt będzie podpisany.

Skierka chwycił pieniądze z pożądliwością zgłodniałego zwierzęcia, rzucającego się na zdobycz.

Prędowicz odwrócił się z pogardą. Szukał teraz po domu Skierczyny. Znalazłszy ją i przywitawszy chłodno, zaraz przystąpił do interesu.

— Cóż z naszym projektem? — zaczął — zapewne matka przyszła do przekonania, że wymagania wasze są wygórowane. Taki stan interesów, jak wasz, to może człowieka młodego przywieść do rozpaczy, a rozpacz jest złym doradzcą.... Rozpacz doprowadza do różnych namiętności... — do rzucania się na różne hazardy...

— Co przez to rozumiesz? — zapytała Skierczyna surowo i sztywnie, gdy w jej duszy była śmiertelna trwoga.

— O, nic! Słyszałem... mówiono mi... ale to może nieprawda!

— Co słyszałeś?

— Ah, ludzie zawsze tyle plotek...

— A więc tę plotkę powiedz mi zaraz!

— Nie lubię nic powtarzać kobietom, bo wtedy z najdrobniejszej rzeczy wyrastają takie historye...

— Mów prędzej, nienawidzę wstępów i omówień!

— Słyszałem, że Juliusz gra grubo... że się tak zapalił do kart...

— Od kogo to słyszałeś?

— Mówią o tem głośno. To nie żadna tajemnica.

— Dziękuję, żeś mi to powtórzył. Niech będzie najgorsza prawda, byle prawda! Co do interesu, który ci proponowałam, propozycyę cofnąć muszę. Zostaniemy przy całości, jak dotąd. Dopiero po naszej śmierci...

— Po co było wszczynać tę całą historyę?

— Nie zgodziłeś się od razu, teraz my się cofamy.

Rozmowa skończyła się wymianą gorzkich słów między Skierczyną a zięciem. Gdy Prędowicz wyjechał bez pożegnania, wyrzekając na rodzinę karciarzy, do której wszedł, zmęczona, zbolała i zrozpaczona matka upadła bezsilna na siedzenie. Rękami ściskała skronie, powtarzając:

— O, Boże, Boże, zmiłuj się!

Około północy usłyszała otwieranie się drzwi wchodowych. Juliusz powracał z sąsiedztwa. Gorączkowo podniecona przez bezsenność, Skierczyna, mówiła w duchu:

— Jestem mu niczem i niech mu niczem na zawsze pozostanę, niech moja starość pozbawiona będzie wszelkiego światła, niech pozostanie łaknąca jego przywiązania, a zbierająca jego oziębłość, niech umrę samotna... niech zamknę stęsknione za nim oczy, nie ujrzawszy go, ale niech on będzie szczęśliwy! Niech resztki jego miłości odwrócą się odemnie, a spoczną na tej głowie młodej, która mi go zabrała! Oddaję go całego! Wyrzekam się nadziei wprowadzenia do tego domu dostatku i spokoju o jutro. Niech w nim zostanie troska o chleb powszedni, walka z niedostatkiem, ale niech wstąpi w jego progi miłość, niech się wśród ścian jego zawiąże rodzina... Uboga rodzina, skazana na ciężką pracę, ale niech tu będzie życie młode, a nie ta cisza grobu, które wieje od nas starych! Niech tamta kobieta, bez której ogarnia go rozpacz, do której tęskni, zabierze dla siebie całą jego duszę, byle mu dała szczęście i ratunek!

Nazajutrz Juliusz, wychodzący o świcie do gospodarstwa, ujrzał matkę, ubraną do drogi i podróżny jej kuferek w przedpokoju.

— Wyjeżdżam na dni parę — rzekła mu z tą surowością, która przecinała wszelkie z jego strony zapytania. — Zostawiam ci opiekę nad ojcem. Pilnuj ojca!

Pocałował ją w rękę i zatrzymał się przed gankiem, czekając na zaprzęgającego Michasia. Potem sprowadził ją ze schodów, wsadził ją do powozu, otulił jej nogi, a gdy powóz ruszył, zadał sobie pytanie, dokąd i po co wyjechała. Winceś mu powiedział, że Prędowicz był poprzedniego dnia. Czyżby, bez jego wiedzy, matka chciała przeprowadzić interes, któremu był tak przeciwny?

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest zawsze ambitny a pozbawiony urzędu biurokrata. Pan Zivkowicz jest Serbem, to też być może, iż pokryjomu z jednej strony podżegał Serbów do wywieszenia chorągwi, podburzając z drugiej strony pospólstwo do demonstracyi. W Austryi takie manewra starych biurokratów nietylko wydarzają się, ale na hańbę niższych warstw ludności zwykle się udają. Chodziło tu o wywołanie skandalu, aby skompromitować bana hr. Khuen-Hedervarego przed Cesarzem; to zupełnie się udało. Pan Zivkowicz chciał przypomnieć, że tylko on zdolny utrzymać „porządek“ itd.

„Bądź co bądź, zaburzenia w Zagrzebiu w fatalny sposób zakłóciły uroczystości, przygotowane na przyjęcie Monarchy. Pozycya hr. Khuen-Hedervarego została skompromitowaną, choć niewątpliwie p. Zivkowicz myli się, przypuszczając, że on zbierze owoce tej intrygi.

„Ponieważ Chorwaci należą do Kościoła katolickiego, Serbowie do prawosławnego, oczywiście nie brak takich, którzy korzystają z tej sposobności, aby katolików oskarżać o brak tolerancyi. Przypadek zrządził, że w tych demonstracyach wybitną rolę odegrali dwaj studenci, których nie można żadną miarą posądzić o gorliwość katolicką: tj. synowie jednego z przywódzców radykalnego „stronnictwa“, dr. Franka, izraelity, przed 25 laty skazanego na więzienie za znieważenie religii katolickiej. W ogóle pono studenci nie brali udziału w demonstracyach motłochu. Że właśnie dwaj młodzi Frankowie, wzięli wybitny udział w demonstracyach, świadczy to, że kwestye religijne pozostały im zupełnie obce. Nie można też tych studentów uważać jako płatnych agentów prowokacyi p. Zivkowicza. Ale właśnie na tem polega sztuka, w której starzy biurokraci są mistrzami: — korzystać w własnych celach z niedorzeczności radykalnych studentów, i posuwać ich jak piony na szachownicy.“

Jeszcze o wieńcach na trumnach i grobach.

Ani wiemy, że jesteśmy masonami. Prasa polska słusznie podnosiła charakter niechrześcijański zwyczaju obwieszania trumien, katafalków i nagrobków wieńcami i zdobienia grobów kwiatami i kosztownemi lampami. Sumy na wieńce żałobne i kwiaty, wyłożone tylko w ostatniem dziesięcioleciu i to tylko w Galicyi, dochodzą do poważnej cyfry kilkudziesięciu tysięcy guldenów. Próżność wrodzona polskiemu charakterowi, znajduje tu swoje zadowolnienie, to prawda; ale duszy nieboszczyka owe wieńce i kwiaty — sprowadzane nieraz z Wiednia, Tryjestu lub dalej — nic a nic nie pomogą, a znaczne kwoty na nie łożone, powinnyby obrócone być na jałmużny dla ubogich, na wsparcie instytucyi dobroczynnych, których tyle w kraju, a wszystkie prawie dla braku funduszów zadaniu swemu w zupełności odpowiedzieć nie są w stanie.

Według nauki Kościoła „O czyśćcu“ jedna ofiara mszy św. więcej pożytku duszy nieboszczyka przynosi, aniżeli najwspanialsze wystawności i pompy pogrzebowe; więcej nawet jak inne dobre uczynki, jałmużny, posty, modlitwy i śpiewy pobożne. Tylko dziesiątą część sumy wydanej na kwiaty i wieńce obracając na jałmużnę, na mszę św. (mszy św. nie zakupuje się — jak zwykle mówią — lecz daje się kapłanowi jałmużnę z prośbą, aby w zamian za nią mszę św. odprawił), ileżbyto rzeczywistej, po katolicku pojętej pomocy duszom w czyśćcu przyniosło!

Najstarsze liturgie katolickie nic nie wiedzą o wieńcach lub kwiatach pogrzebowych. W katakumbach na grobach męczenników rytowano w piaskowcu dwie palmy na krzyż złożone; nad grobem dziewicy wieniec jako znak panieństwa, a nad grobem dziewicy-męczennicy palmę i wieniec. Ponad to nie znano wieńców ani kwiatów przy pogrzebie.

To też w starej Polsce przy każdym kościele istniały liczne zapisy i fundacye, nie na kwiaty i wieńce, lecz na coroczne jałmużny, a zwłaszcza na msze św. za spokój dusz tych, którzy je poczynili; pogrzeby odbywały się z wielką okazałością, trwały przez kilka dni, ale główny nacisk kładziono na to, aby jak najliczniejszy był zjazd duchowieństwa, któreby msze św. od świtu do południa przy wszystkich ołtarzach odprawiało.

Na czterodniowym pogrzebie hetmana w. k. Józefa Potockiego, pana na Stanisławowie, w roku 1751, który wspaniałością przewyższył wszystkie pompy pogrzebowe owej epoki, odprawiło msze św. 10 biskupów, 60 kanoników, 1272 księży łacińskich i 432 księży ruskich.

Wiek nasz dziewiętnasty zachował — o ile to na finanse pozwalają — zewnętrzną pompę pogrzebową, a zamiast ofiary mszy św. i funduszu na ubogich wprowadził zwyczaj wieńców na trumnach, katafalkach i grobowcach, kwiatów i lampionów na grobach.

Jak się to stało? Kto dał inicyatywę temu niechrześcijańskiemu zwyczajowi?

Kto? Bracia masoni, a my, będąc narodem katolickim, „przedmurzem chrześcijaństwa“, nie należąc wcale do braci lożowych, zwyczaj masońskiej loży żałobnej wprowadziliśmy do pogrzebów i nabożeństw żałobnych, które przecież chcemy mieć z „krzyżem i księdzem“ po katolicku odprawianie.

Nie twierdzę tego na wiatr lub z uprzedzenia; opieram me zdanie na naukowej historycznej podstawie.

Przed kilku laty wyszła z druku spora książka p. t. „Masonia w Polsce, na źródłach wyłącznie masońskich.“ Przy końcu tej książki umieszczony jest tekst regulaminu masońskiego, którym się rządzi „Wielki Wschód polski“ ze swemi 40 lożami.

Otóż jest tam p. t.: „Prace loży żałobnej.“ Rytuał masoński, przedrzeźniający ceremonie katolickie, zamiast krzyża — który w masonii nie jest godłem zbawienia, lecz symbolem generacyi — obrał sobie gałązkę akacyi. Święte to drzewo masonii figuruje w bardzo wielu ceremoniach przyjęcia do stopni masońskich, wszakże do trzeciego stopnia „mistrza“ gra ono główną rolę i w „pracach loży żałobnej“.

Egzekwie te masońskie odbywają się w ten sposób:

Ołtarz, ściany sali lożowej i nakrycia tronu mistrza, stolików i krzeseł, białe, niebieskie lub czerwone, stosownie do stopnia zmarłego, z białymi festonami. W środku loży między trzema światłami urna albo piramida ozdobiona wieńcami z kwiatów, a napisem imienia i nazwiska zmarłego brata, lub jego portretem. Przed piramidą trzynożna fajerka z żarzącym węglem, dokoła niej kwiaty. Bracia mają być ustrojeni w białych rękawiczkach z kwiatami w kapeluszach. Urzędnicy loży z szarfą białą, przewieszoną z prawego na lewe ramię. Mistrz loży w fioletowej szarfie i w takimże fartuchu. Prace loży idą porządkiem zwykłym. Mistrz loży każe wymazać nazwisko nieboszczyka z listy żyjących, a zapisać w księgę „pamięci“. Mówca loży głosi panegiryk na cześć nieboszczyka. Mistrz uderza 3 razy młotkiem i woła „Bracia moi uczcijmy teraz pamięć spoczywającego“. Muzyka odezwie się w przyległym pokoju. Podczas gry muzyki mistrz loży z braćmi 3-go stopnia „obejdzie dokoła urnę, rzuci kwiaty na grób“, uderza młotkiem w urnę trzy razy, mówiąc za każdem uderzeniem „żegnamy cię“. Dozorca pierwszy czyni to samo, a za nim bracia kolumny J. (uczniowie). Dozorca drugi czyni to samo, a za nim bracia kolumny B., czeladnicy. Procesya ta, idąca gęsiego, rzuca oprócz kwiatów na grobowiec także liść akacyi na żarzące węgle w fajerce. Poczem mistrz loży, wziąwszy z rąk mistrza obrzędów wieniec akacyowy, zawiesza go na urnie lub piramidzie. Na egzekwiach lożowych brata Józefa Poniatowskiego w Warszawie 1815 r. zawieszono trzy wieńce: jeden wawrzynowy złożył dozorca I na rogu grobowca, dozorca II złożył wieniec dębowy, a mistrz loży złożył wieniec akacyowy, mówiąc: „Tobie, coś był ojcem ubogich, prawdziwy murarzu, tobie tajemnicza akacya i nieśmiertelność.“

Wiadomo, że w pogańskiej Romie zwłoki zmarłego okrywano wieńcami i tak je ustrojone na stos z drogich wonnych drzew ustawiony, składano. Pogański ten zwyczaj wznawia rytuał lożowy: akacya, kwiaty i wieńce zdobią urnę lub piramidę, bracia procesyonalnie obchodząc urnę, zarzucają ją kwiatami, zawieszeniem wieńca lub wieńców na urnie kończy się ta parada chrześciańskiego obrzędu.

W Polsce jednak te egzekwie masońskie nie odbywały się nigdy po za obrębem loży. Owszem polscy bracia lożowi, uczciwszy dziś w loży „pamięć“ zmarłych swych braci, nazajutrz szli przykładnie do kościoła katolickiego na żałobne nabożeństwo za nich. Tak n. p. r. 1815 prowincyał litewskich lóż masońskich Michał Romer zaprosiwszy „deską rachunkową“ (okólnikiem) wileńskie loże na „prace loży żałobnej“ dla uczczenia poległych w wojnach 1809—1814 r. lożowych braci, rozsyła wnet drugą „deskę rachunkową“ z zaproszeniem na żałobne nabożeństwo za nich w kościele OO. Augustyanów w Wilnie.

Na Zachodzie jednak, we Francyi zwłaszcza, gdzie masonia jawna, przez państwo uznana, publiczne ma „świątynie lożowe“, odbywa ona pogrzeby „braci“ rytuałem masońskim. Zamiast więc krzyża, niosą na czele orszaku żałobnego insygnia loży: młotek, kielnię, tryanguł, cyrkiel, szpady krótkie na krzyż złożone i gwiazdę płomienistą; są to symbole: pracy, równowagi, roztropności, gotowości poświęcenia życia i ludzkości. Zamiast „księdza“ postępuje mistrz od młotka loży w towarzystwie „brata strasznego“ czyli ceremoniarza loży, za nimi bracia lożowi porządkiem swych stopni masońskich, wszyscy we frakach, białych rycerskich rękawiczkach, z krótką szpadą u lewego boku, z wstęgami i orderami, stosownie do stopnia lożowej godności, na piersiach, głowy nakryte cylindrem. Tuż za bracią lożową, a czasem przed nią, para lub czwórka koni ciągnie karawan z trumną; zamiast krzyża, zdobią ją wieńce z liści akacyi i kwiecia. Wóz także żałobny niemi obwieszony. Nad grobem „brat mówca“ głosi prace i zasługi lożowe zgasłego brata, zwłaszcza gdy ten był masonem „wyższych stopni“. Pogrzebawszy zwłoki, wieńce i kwiaty zdjęte z trumny i katafalku składają na grobie, a gdy rodzina nagrobek postawi, jest nim zazwyczaj piramida lub kolumna wpół złamana, to znów zamiast krzyża, gałązka akacyi i wieńce ozdobą są pomnika. Masońska rodzina nieboszczyka uważa za swój obowiązek pamiętać o tych wieńcach i kwiatach grobowych, są one wyrazem czci i żałoby po nim.

To też we Francyi w dzień WW. Świętych wieczorem, i przez cały dzień zaduszny, bracia lożowi i ich rodziny łączą się z katolikami i nietylko wspólną z nimi urządzają pielgrzymkę na cmentarz do grobów swych drogich nieboszczyków, ale bardzo często idą na kazanie żałobne, które po nieszporach żałobnych w dzień WW. Świętych we wszystkich kościołach katolickich bywa głoszone. Po miastach wielkich one wspaniałe średniowieczne bazyliki zazwyczaj puste lub napół puste, zapełniają się w ten dzień po brzegi.

Ażeby ten masoński ceremoniał pogrzebowy odpowiadał jeszcze lepiej głównemu celowi masonii, a jest nim odchrześcijanienie społeczeństw a wprowadzenie nagiego naturalizmu, dlatego od lat 20 bracia lożowi wprowadzili pogańskie palenie zwłok. W Rzymie obok „Campo santo“, głównego cmentarza, sterczy komin pieca obszernego, w którym rzymscy bracia lożowi palą zwłoki swych nieboszczyków, popioły składają w urnę i tę niosą do grobu.

Przyznać trzeba, że to zdobienie trumien i grobów kwiatami, abstrahując od antichrześcijańskiej tendencyi, jest estetycznie piękne, podobało się więc i katolikom, dalejże więc bezmyślnie, przez proste jedynie naśladownictwo zaprowadzono u siebie ten zwyczaj. A że jeszcze w katakombach palono na grobach lampkę, symbol wiary w Chrystusa Pana, i zwyczaj ten rozpowszechnił się w chrześcijaństwie całem, zwłaszcza w „zaduszki“, przeto do tej wystawności wieńcowo-kwiatowej przyłączył się zbytek lampowy. W miarę rozrostu indiferentyzmu religijnego, zaniedbywać poczęto starodawny katolicki zwyczaj ofiar mszy św. i jałmużny przy pogrzebach i w dzień zaduszny, za to sadzono się na masoński zwyczaj okazania swej czci, miłości, pamięci dla nieboszczyków, zdobienia trumien wieńcami, grobów kwiatami i lampionami.

Z Francyi przeszedł ten zwyczaj do protestanckich Niemiec, gęsto lożami zasianych. W samych Prusiech masonia liczyła 1888 roku ośm wielkich lóż macierzystych, 352 lóż kapitulnych, i zwyczajnych świętojańskich. I znów od niemieckich „braci lożowych“ przyjęli zwyczaj ten kwiatowego zbytku przy pogrzebach najprzód Niemcy protestanci a potem i katolicy. Z Niemiec przeszedł ten zwyczaj do Wiednia a ztamtąd do Galicyi

Oto geneza zwyczaju zdobienia trumien i grobów wieńcami i kwiatami — zwyczaj i obyczaj to masoński z wyraźną tendencyą antikatolicką, bez żadnego rzeczywistego pożytku, owszem z krzywdą dla dusz czyśćcowych, a z wielką szkodą ducha katolickiego i ubogich. Jeżeli bezwiednie hołdowaliśmy masońskiemu zwyczajowi, to teraz niewiadomością tłómaczyć się nie możemy. Porzucić nam ten niechrześcijański zwyczaj, i pójść za przykładem tych, którzy, „zamiast wieńca“ pewną kwotę pieniędzy ofiarują na instytucye chrześcijańskiego miłosierdzia, a w dzień zaduszny, zamiast doniczek z kwiatami, wieńców i lamp kosztownych, poniosą na grób swoich drogich „skromny krzyżyk z lampkami“ kupiony za kilka groszy u bractwa dobroczynności. To wystarczy aż nadto na okazanie „pamięci“, a jeżeli chcemy — powinniśmy to chcieć — przynieść pomoc rzeczywistą duszom drogich nieboszczyków, to oszczędzony w powyższy sposób pieniądz przeznaczmy na jałmużnę, na żałobne msze św. i na ubogich, bo taki jest katolicki starodawny obyczaj polski, zgodny z dogmatem katolickim o czyśćcu.

Od Redakcyi.

Dajemy dziś Czytelnikom naszym zapowiedź bardzo ważnego udogodnienia, jakie udało się nam wyjednać dla abonentów *Przeglądu*

Wychodzący w Warszawie, a jedynie ze wszystkich czasopism polskich wyłącznie poświęcony **sztuce i literaturze nadobnej** tygodnik **Echo muzyczne, teatralne i artystyczne** jest illustracyą, która zyskała powszechne uznanie na całym obszarze polskim i wyrobiła sobie w rzeczach sztuki teatralnej i muzycznej bardzo poważne stanowisko zagranicą.

Echo bowiem zamieszcza rozprawy estetyczne, przeglądy sztuki z całego świata, sylwetki i życiorysy postaci współczesnych wsławionych w twórczości literackiej i artystycznej, na scenie, estradzie koncertowej, pracowni malarskiej i rzeźbiarskiej, architekturze itp., daje dalej powieści większe i jedną nowelę w każdym numerze, monologi i komedye dla teatrów amatorskich, korespondencye ze wszystkich stolic i ognisk ruchu artystycznego, obszernie traktowaną kronikę, anegdoty z życia twórców i wykonawców, humorystykę, feljetony, **rady dla nauczycieli muzyki**, pouczające rozprawy malarskie, wskazówki techniczne i inne przedmioty, połączone z zakresem sztuki i literatury, niemniej liczne **illustracye**.

Najważniejszą jednak wartość tego czasopisma stanowi **dział nutowy**. Co drugi numer daje **Echo** dodatek **nutowy**, mieszczący nuty na fortepian, skrzypce lub wiolonczelę, do śpiewu solowego i chóralnego. Nuty te są **najświeższemi nowościami w literaturze muzycznej zarówno polskiej, jak i zagranicznej**; po **Echu** dopiero bowiem nowości te ukazują się na pułkach księgarskich. Są to rzeczy dobierane przez profesorów konserwatoryum warszawskiego, a więc nie tylko artystycznie piękne, ale i **pedagogicznie** podatne. Utwory fortepianowe są **opalcowane**, zaopatrzone w ułatwienia, utwory śpiewne w oddechy i wskazówki nauczycielskie; w tych ostatnich zaś obok słów polskich podawane są słowa oryginału włoskiego, francuskiego lub niemieckiego.

Zarówno w dziale tekstowym, jak i nutowym współpracują najpierwsze siły polskie; sprawozdania zaś z Medyolanu, Berlina, Paryża i Wiednia pisują referenci miejscowi. Dodatek zaś nutowy mieści kompozycye najznakomitszych twórców polskich i zagranicznych; przez lat 12 istnienia **Echa** nie było ani jednego wybitnego kompozytora polskiego, którýby nie drukował swego dzieła w tym interesującym dodatku, że wymienimy tu: Paderewskiego, Zarzyckiego, Wieniawskiego, Noskowskiego, Jareckiego, Galla, Niewiadomskiego i wielu innych.

Otóż „**Echo**“, które w Galicyi prenumerować można dotychczas tylko **kwartalnie** i to po cenie **4 zł. 50 ct.** na kwartał, abonenci *Przeglądu* abonować mogą od 1 listopada b. r. w administracyi naszego pisma **miesięcznie** i to po cenie **62 centów**. Za przesyłkę pocztową ze Lwowa dopłaca się koszt marek, t. j. 10 centów miesięcznie.

Zważywszy, że sam dodatek nutowy, dający przeszło 60 arkuszy nut, przedstawia księgarsko-katalogową wartość 12 zł. reńskich, wymieniona obniżka ceny dla prenumeratorów *Przeglądu* jest obniżką tak wielką, że nie wątpimy, iż abonenci nasi zapowiedź niniejszą przyjmą z zadowolnieniem

Prenumeratorowie *Przeglądu* na prowincyi mogą prenumerować **Echo** w Administracyi *Przeglądu* przy ulicy Sykstuskiej 45, po cenie 72 centy miesięcznie.

Te zaś osoby, które w rozmaitych Biurach Dzienników i w trafikach prenumerują *Przegląd* we Lwowie, mogą w tych samych miejscach jako prenumeratorowie *Przeglądu* abonować **Echo** po cenie 62 centy miesięcznie.

Echo wysyłane będzie raz na tydzień pod opaskami specyalnemi, wprost pod adresem prenumeratora.

Każdy z pp. abonentów *Przeglądu* na prowincyi na żądanie, wyrażone listownie, otrzyma na okaz numer **Echa bezpłatnie**.

KRONIKA.

Lwów 25 października.

Ks. metropolita Sembratowicz zostanie mianowany kardynałem. Z Wiednia telegrafują, iż już jest postanowionem, że ks. metropolita Sembratowicz na najbliższym konsystorzu otrzyma kapelusz kardynalski.

Mianowania. Cesarz mianował prywatnego docenta na uniwersytecie wiedeńskim dr. Kazimierza Twardowskiego nadzwyczajnym profesorem filozofii na uniwersytecie lwowskim.

Minister oświaty mianował architekta Józefa Pokutyńskiego rzeczywistym nauczycielem w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Urząd wymiaru należytości. Uiszczanie należytości skarbowych połączone było dotąd we Lwowie z wielkiemi niedogodnościami z tego powodu, że trzeba było taką należytość likwidować w urzędzie wymiaru należytości przy placu Cłowym, a płacić w gmachu Dyrekcyi skarbu przy placu św. Ducha, tak, iż nieraz dla zapłacenia niewielkiej sumy musiało się odwiedzać aż dwa, daleko od siebie położone urzędy. Niedogodności tej nie umiano przez długi czas zaradzić głównie dla tego, ponieważ nie można było znaleźć w pobliżu jednego z tych gmachów odpowiedniego lokalu. Dopiero teraz wiceprezydent dyrekcyi skarbu p. Korytowski najął dla urzędu wymiaru należytości osobne biura w gmachu starej policyi przy ulicy Teatralnej 21, gdzie też odtąd będzie można każdą należytość skarbową zlikwidować, a w pobliżu przy placu św. Ducha zapłacić. Jest to dla publiczności udogodnienie tak pożądane, że p. wiceprezydentowi Korytowskiemu należy się za nie wyrazić jak najgorętsze uznanie.

Z Koła literacko-artystycznego. We wtorek dnia 29 bm. ks. prałat Jan Gnatowski (Jan Łada) odczyta swój najświeższy utwór, osnuty na tle styczniowego powstania, p. t. „Na śmierć.“ Początek o ósmej wieczorem. Wstęp wolny dla członków Koła wraz z rodzinami, tudzież dla osób przez nich wprowadzonych.

W gimnazyum ruskiem we Lwowie odbyło się dnia 20 bm. uroczyste pożegnanie katechety ks. Aleksandra Torońskiego, który mianowany zastał członkiem krajowej Rady szkolnej na miejsce po śp. ks. Bazylim Ilnickim. Ks. Torońskiemu wręczono ozdobne album z widokiem ruskiego gimnazyum i z fotografiami grona nauczycielskiego, a dyr. Charkiewicz, prof. dr. Łuczakowski i jeden z uczniów mieli pożegnalne mowy.

W Czerniowcach ma stanąć pomnik znanego centralisty, posła prof. Konstantego Tomaszczuka, z inicyatywy i funduszami Niemców bukowińskich. Tomaszczuk umarł w roku 1889 w Wiedniu, gdzie jego przyjaciele polityczni postawili mu już pomnik na cmentarzu.

Katolicyzm na dworze duńskim. Z Kopenhagi donoszą, że 15 bm. odbył się tam katolicki chrzest córeczki Waldemara księcia duńskiego i Maryi księżnej orleańskiej. Od czasu reformacyi jestto pierwszy wypadek chrztu katolickiego na dworze duńskim.

Zamach na dyrektora policyi. W Lipsku dymisyonowany policyant Ziegenbalg strzelił na placu królewskim trzy razy z rewolweru do dyrektora policyi Brettschneidra. Jeden strzał był trafny, ale się odbił o akta, które Brettschneider miał w kieszeni. Zbrodniarza przytrzymała publiczność.

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat. archidyecezya lwowska: Katechetą seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie zamianowany ks. Józef Boczar. Jurysdykcyę otrzymał O. Stanisław Załęski T. J. Konkurs parafialny z pomyślnym skutkiem złożyli księża: Franciszek Malnowski, Antoni Moczarowski, Karol Trembecki, Mikołaj Trębicki i Antoni Wiśniewski.

Dyecezya krakowska: Instytuowani kanonicznie: ks. Wojciech Łapiński na probostwo w Bolechowicach, ks. Wojciech Kowalówka na probostwo w Leńczach górnych, ks. Wojciech Siedlecki na probostwo w Mogile. Zrezygnował z probostwa w Radoczy dla stanu zdrowia ks. Józef Karaś. Administratorami mianowani: ks. Michał Królikowski w Sance, ks. Wojciech Konieczny w Radoczy *excurrendo* z Graboszyc. Konkurs na probostwo w Sance rozpisany został z terminem trwania do dnia 10 listopada; na probostwo w Radoczy do końca listopada; na posadę katechety w szkołach ludowych w Nowym Targu do dnia 25 października; na posadę katechety w XIII szkole ludowej w Krakowie do dnia 1 listopada. Mianowani: ks. Andrzej Klimczak delegatem Ordynaryatu w okręgowej Radzie szkolnej w Wadowicach; ks. Maciej Warmuz komisarzem biskupim dla zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek w Kętach; ks. dr. Józef Caputa pomocniczym katechetą w szkole realnej w Krakowie. Przeniesiony ks. Bartłomiej Boba z Lencz do Mikuszowic na ekspozyta. Wysłani na studya do Insbrucka: ks. Kazimierz Rzeszódko i kleryk Szymon Hanuszek. Zmarli: ks. Chryzolog Szarzyński, kapłan Zakonu OO. Paulinów; ks. Wacław Nowacki, kapłan Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców; ks. Witalis Kułacz, kapłan Zakonu OO. Bernardynów w Krakowie; Brat Szymon Solecki, z Zakonu OO. Jezuitów; Brat Stanisław Kałużyński, z Zakonu OO. Franciszkanów.

Wieczór, urządzony wczoraj w sali ratuszowej w setną rocznicę rozbioru Polski, rozpoczął się odśpiewaniem przez „Echo“ „Pieśni nadziei“ Stehlego, poczem prof. Majerski wygłosił piękny odczyt o „Upadku Polski“. P. Janikowski oddeklamował wiersz p. Stronera pt. „Na dzień 24 października“ i odczytał nadesłane telegramy. Następnie p. Romanowicz w gorących słowach przemówił do zebranych. Wieczór zakończyło „Echo“ odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Wielkiej doniosłości wynalazek, dotyczący oświetlenia gazowego, podnoszący o 15 razy siłę świetlną zwyczajnego gazu, a jednak dający oszczędność 40 prc., zrobił technik berliński Karol Schmidt Istota wynalazku zasadza się na prowadzeniu gazu przez naczynie, napełnione płynem, umieszczone pomiędzy gazometrem a kurkiem; w naczyniu tem gaz się oczyszcza, a nadto napawa innemi substancyami w takim stopniu, że zyskuje siłę świetlną o 15 razy większą, aniżeli poprzednio. Rachunek jest taki: lampa bez nowego przyrządu, świecąca siłą 1,3 świec, konsumująca 126 litrów gazu na godzinę, zaopatrzona w przyrząd zyskuje siłę świetlną 18 świec i konsumuje na godzinę tylko 100 litrów gazu. Płomyk taki kosztuje na godzinę tylko 1 1/4 feniga, bez przyrządu zaś 2 fenigi. Próby z nowym przyrządem wykazały niezaprzeczoną wyższość lampy nowej nad lampami dotąd używanemi. Przy lampach gazowych, stawianych na stole, naczynie owo ma formę zwykłego basenu lampy naftowej.

Z Frysztaka nam piszą: Na prośbę członków czytelni ludowej we Frysztaku odprawił ks. proboszcz Prusak w setną rocznicę rozbioru Polski uroczyste nabożeństwo błagalne, na które parafianie licznie się zgromadzili Do mszy służyli Sokoły z Frysztaka, a chór ochotniczej straży pożarnej odśpiewał: „Sto lat niewoli“, „Boże ojcze“ i „Z dymem pożarów“. Podczas nabożeństwa urządzili włościanie składkę na gimnazyum cieszyńskie i zebrali 3 złr. 20 ct., które gdzie należy odesłano.

Etnograficzna wystawa w Pradze została onegdaj zamknięta. Przedtem jednak liczba zwiedzających przekroczyła dwa miliony. Dwumilionowy bilet kupiła jakaś robotnica. Ją więc, jakoteż tego, co rozpoczął trzeci milion, zaprowadzono uroczyście do budynku administracyjnego, obdarzono znacznemi kwotami pieniężnemi, a nadto od członków komitetu otrzymali oboje cenne podarunki.

Pożar. Wczoraj około szóstej wieczorem zaalarmowała mieszkańców Lwowa olbrzymia łuna. Z początku myślano, że pali się w mieście, ale wnet pokazało się, że pożar wybuchł w Laszkach murowanych, położonych tuż koło Lwowa. Szczegółów pożaru nie ma jeszcze.

Czy żona powinna ubóstwiać męża? Takie pytanie zadał swym czytelnikom odważny redaktor jednego z pism angielskich. Za to otrzymał pocztą dwieście maszyn piekielnych, czterysta funtów zatrutych cukierków i sto tysięcy listów z wymówkami.

„W pierwszych latach ludzkości“ woła w jednym z tych listów pewna młoda sawantka „czczono węże, krokodyle i pająki jak bożków. Otóż pierwsza lepsza kobieta, która ongi oddawała cześć krokodylowi, stała na tym samym poziomie intelektualnym, na jakim dziś znalazłaby się kobieta, ubóstwiająca męża. Gdyby mi przyszło wybierać między temi dwoma zboczeniami umysłu, wybrałabym pierwsze.“

Inna dowodzenie swoje popiera porównaniem mężczyzn do pająków, które naturalnie wychodzi na niekorzyść mężczyzn.

W formie nieco grzeczniejszej inne „współczesne panny“ — jak siebie same tytułują — wyrażają mniej więcej takie same przekonania. „Dlaczego“ wołają one „w chwili, gdy okręt ma tonąć, kapitan w łodziach ratunkowych naprzód umieszcza kobiety? Skąd ta różnica uświęcona długoletnią tradycyą i obowiązująca dziś u narodów cywilizowanych? Znaczy to w epoce panowania mężczyzn, że w chwili niebezpieczeństwa tajemniczy instynkt ostrzega tych tyranów, iż znajdują się wobec istot wyższych od siebie. Dziś ta wyższość, której nie śmieją przyznać otwarcie, ale o której wszyscy mają przeświadczenie, narzuca się z niepokonaną powagą dogmatu. Kobiety górują nad mężczyznami zaletami intelektualnemi i moralnemi, mają subtelność, takt, wrodzony instynkt skromności i czystości, i pomiędzy niemi znajdujemy najdoskonalsze wzory prawości i honoru.“

Wniosek z tego wyprowadzić łatwo. Kobieta nie może ubóstwiać mężczyzny, jeżeli nie chce się poniżyć niezasłużonymi dowodami czci, składanymi istocie niższej od siebie.

Reklama u Chińczyków. Chińczycy nie ustępują nawet yankesom pod względem zręczności w reklamie. Dowodzi tego, między innemi, następująca anegdota:

Niedawno dwa teatry współzawodniczyły ze sobą w Pekinie z wielką zaciekłością. Dyrektor jednego z nich obmyślił taki sposób szkodzenia konkurentowi: Dwóch jegomościów wsiadało do omnibusu na ulicach najbardziej uczęszczanych i rozpoczynało głośną rozmowę:

— Byłem dziś w teatrze Ching-Song — mówił jeden.

— Cóż ci do głowy przyszło? — odzywał się drugi. — Ależ tam umrzeć można z nudów. Trzeba było pójść do teatru Luanhang. Ja się tam ubawiłem wybornie. Wszyscy umierali ze śmiechu.

Następował entuzyastyczny opis danej sztuki i trwał aż do chwili, gdy konduktor przychodził po pieniądze za miejsce.

Jegomościowie chwytali się wówczas za głowę, wołając:

— Ależ to dopiero! Wsiedliśmy do niewłaściwego omnibusu.

Kazali zatrzymać wehikuł, wyskakiwali i wsiadali do innego, gdzie się powtarzało to samo.

Zmarli. Dr. Michał Miazga, oficyał urzędów pomocniczych prokuratoryi skarbu, umarł we Lwowie.

Stan powietrza. T. o 9 rano +10° R, w poł. +11° R. Bar. 752. Nieruchomy. Deszcz.

Sylwetki z wystawy obrazów.

Krytyk. Przychodzi trochę dla tego, że chce, — więcej dla tego, że musi. Gani z zasady, albowiem, gdyby chwalił, nie liczonoby się z nim wcale.

Entuzyasta. Widzi jeden tylko obraz przed sobą, ale agituje na jego korzyść zapalczywie. Szuka znajomych, przyprowadza przed obraz wybrany, wskazuje zalety, kłóci się i gniewa. Nieoszacowany osobnik dla twórcy obrazu.

Mecenas sztuki. Spokojny, flegmatyczny, pewny siebie. Z przyzwyczajenia trzyma rękę na kieszeni, zawierającej pugilarés. Nigdy nie chwali, zawsze gani. Na zapytania o zdanie odpowiada krótko: „Ile?“

Powieszony zbyt wysoko. Spóźnił się z dostawieniem obrazu na wystawę, „powieszono go“ więc tak wysoko, że nikt nic na obrazie rozróżnić nie może. Jest wściekły. Krąży po sali, jak tygrys w klatce, zapytując znajomych: „Widziałeś, gdzie mnie powiesili?“

Znawca. Przypatruje się obrazowi nie dłużej nad sekundę, poczem trzęsie głową i uśmiecha się pobłażliwie. Od czasu do czasu zwija dłoń w trąbkę poczem robi minę, jakby mówił: „Nie, to jeszcze nie to.“

Tłum. Przed pierwszym obrazem stoi pięć minut, przed drugim — 4, przed trzecim — 3, przed czwartym — 2, przed piątym — 1, przed szóstym — 1/2, przed siódmym — 1/4, przed ósmym — 1/8, przed dziewiątym — 1/10 minuty, przed dziesiątym ziewa, przed jedenastym — siada na kanapie, aby odpocząć, dwunastego — wcale już nie ogląda.

Teatr. Dziś w piątek „Pan Bigelhofer“, krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Prudensa i Anthony'ego. W sobotę wznowioną będzie znakomita komedya J. Narzymskiego w 4 aktach „Pozytywni“, z pp. Stachowiczową, Fiszerem, Feldmanem, Chmielińskim, Hierowskim i Woleńskim w głównych rolach. W niedzielę po południu „Żydzi“ Korzeniowskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert** Alfreda Grünfelda, c. i k. nadwornego pianisty, odbędzie się we Lwowie dnia 6 listopada z programem bardzo obfitym. Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza.

* **Z teatru.** Wczoraj w teatrze lwowskim było uroczysto. W dzień stuletniej rocznicy rozbioru Polski, której nad wyraz bolesną pamięć święciło całe miasto nabożeństwami po świątyniach i wieczornicami pamiątkowemi w stowarzyszeniach i na ratuszu — w przybytku polskiej sztuki, nie skrępowanej więzami wrogiej nam cenzury — dawano „Kościuszkę pod Racławicami“. W oryginalnym repertuarze naszym nie znamy odpowiedniejszej sztuki na taki dzień pamiątkowy, jaki wczoraj w żałobie i skupieniu ducha polskie społeczeństwo obchodziło. Genialne w swoim rodzaju dzieło Anczyca i łzy wyciska i radość budzi i myśleć każe o tem, co minęło i krzepi w tych ciężkich czasach, w których żyć, pracować i wierzyć w lepszą przyszłość musimy i powinniśmy...

„Kościuszko pod Racławicami“ setki razy grany na wolnych polskich scenach, zawsze wywiera potężne wrażenie, bo przedewszystkiem jest w tem dziele prawda szczera, ciepła, serdeczna — jest patryotyzm głęboki, nie afektowany i ta przepiękna etyka naszych obyczajów zaklęta w pyszne artystyczne formy literackiej kompozycyi. Takie dzieła nie starzeją się nigdy — pozostają na zawsze w literaturze i sztuce dlatego właśnie, że wysnute z cierpień, z radości, z bohaterstwa i ze zdrowia narodu ..

Wczorajsze przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“ odznaczało się niezwykłą starannością pod każdym względem. Zaniechane od dłuższego czasu wprowadzanie na scenę osobnej muzyki podczas defilady wojska polskiego, dyrekcya z uznania godną skwapliwością nie zważając na powiększone koszta, przywróciła wczoraj i lwowska „Harmonia“ w pięknych mundurach nie mało dodawała blasku i uroku maszerującym dziarskim hufcom narodowej armii.

Obsada nieco zmienioną została, mianowicie po raz pierwszy grał Bartosza Głowackiego p. Gasiński i grał go dobrze z zachowaniem całej typowości polskiego chłopa. Młody aktor p. Kwiatkiewicz, grający także po raz pierwszy szlachcica konfederata, okazał istotny talent do ról charakterystycznych.

Potężne wrażenie prześliczną i silną deklamacyą Lenartowicza „Bitwy Racławickiej“ wywołał p. Żelazowski, a p. Fiszer z taką niezrównaną prawdą grał żyda Abramka, że chyba artyzm dalej posuniętym być nie może... Dzielnym Kościuszką był p. Woleński, a niezrównanym porucznikiem p. Wysocki. Pan Feldman prezydenta Lichockiego grał z prawdziwym humorem.

Pozwolimy sobie zrobić tylko małą uwagę, że artyści grający moskiewskich oficerów, za wiele posługują się rosyjskim językiem, czego zresztą w tekście nie ma, i — nietylko nie jest potrzebnem, ale przeciwnie — razi zanadto.

Teatr, szczególniej poczynając już od drugiego piętra, był szczelnie zapełniony.

Sztukę i artystów oklaskiwano z zapałem i przy obrazach główniejszych kurtyna po kilka razy odsłaniać musiała malowniczą scenę przy ogromnych brawach i salwach oklasków.

Przedstawienie poprzedziły odpowiednie melodye narodowe. Orkiestrą dyrygował p. Henryk Jarecki.

Iks Ypsylon.

* **Debiut.** W poniedziałek wystąpi na naszej scenie pani Paulina Fiorentini - Bruszewska, śpiewaczka, która już występowała z powodzeniem we Włoszech, mianowicie w teatrze Carignano w Turynie, jakoteż w operze w Buenos Ayres. Pani Bruszewska odśpiewa aryę Inez z „Afrykanki" i parę polskich piosnek.

* **Echa** muzycznego, teatralnego i artystycznego, ilustrowanego tygodnika warszawskiego ostatni numer (42) zawiera: powieść Marrenowej pt. „Kaprysy", nowelkę Nordaua pt. „Jak kobiety kochają", sylwetkę p. Adolfa Walewskiego, artysty sceny lwowskiej, pióra p. St. Schnür-Pepłowskiego, Przegląd muzyczny prof. J. Stattlera, recenzyę prof. St. Niewiadomskiego o nowem oratoryum prof. M. Sołtysa, korespondencye z Lublina, Kalisza i Lwowa, kronikę muzyczną i teatralną. Dodatek nutowy mieści J. Brahmsa: Intermezzo i Romanzę (Op. 118) na fortepian. Przypominamy, że prenumeratorowie *Przeglądu* mogą abonować „Echo" po zniżonej cenie.

* **„Zmarnowane życie"**, dramat w 5 aktach przez Stefanię Laudynową. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt 1895.

Pisarze francuscy przyzwyczaili nas do tego, że nazwie „komedyi" nie można dowierzać, że po za nią mogą się kryć i smutne zakończenia i tragiczne starcia i najrozmaitsze motywy nic z komizmem nie mające wspólnego. Wobec tego samego już, jeśli nie na podstawie tradycyi literackich, każdy od „dramatu" spodziewa się akcyi potężnej, iż ze zdarzeń ważnych i doniosłych, za wątły więc się musi wydać taki efekt tragiczny, że mężowi choremu na serce, czy na suchoty, czy na jedno i drugie, zachciało się tańczyć walca z żoną i umarł. Na tem p. Laudynowa nie skończyła dramatu, gdyż w ostatniej odsłonie bez umotywowania każe umrzeć także żonie przed wyjaśnieniem właściwie czyje to życie zmarnowane. Autorce nie zaszkodziłoby, gdyby zaznajomiła się z najnowszymi rzeczami dramatycznymi, być może, że wtedy w nim jest do odrzucenia, jak w każdem szukaniu nowych dróg, ale zdołałaby autorka wynieść nie jedną wskazówkę jak swoim utworom nadać więcej prawdy życiowej.

Z izby sądowej.

(*Oszustwo*.)

Lwów 25 października.

Wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu Dziubaniuka. Najbardziej zajmującym momentem rozprawy było odczytanie dwóch listów, pisanych przez oskarżonego wreszcie z 18 listopada r. 1893 i w styczniu r. 1894, a dostarczonych przez obrońcę w ciągu śledztwa. W listach tych — do siostry i do rodziców — zawiadamia ich, że na już zakładane na kaucyę dla objęcia sklepu Torhowli tysiąc kilkaset złr., prosi o dalszą pomoc i to, że pieniądze przysyłano mu nie przekazami, ale w listach rekomendowanych. Prokurator podejrzewa, że te listy nie są autentyczne, albo że zostały w czasie śledztwa, kiedy jeszcze Dziubaniuk nie był uwięziony, sfabrykowane, ażeby mogły służyć za obronę.

Na popołudniowej rozprawie obrońca dr. Tenner postawił wniosek, ażeby rzeczoznawcom pisma dano do rozpoznania razem książki prawdziwe i te, które prokuratorya uważa za fałszywe, oni sami, ażeby orzekli, które są falsyfikaty. Trybunał nie zgodził się na ten wniosek.

O godzinie 5 po południu rozpoczęło się przesłuchanie współoskarżonej siostry Włodzimierza Dziubaniuka. Uznaje się ona również za niewinną. Nie podejrzywała nigdy, żeby książki, dawane jej przez brata, na które podnosiła w rozmaitych czasie pieniądze, były fałszywe, i nawet do dziś uważa je za prawdziwe. Pieniądze dawała bratu, ponieważ mu wierzyła, znając go jako chłopca dobrego i nadzwyczaj, że który zresztą w „torbowli" cieszył się dobrą opinią. Szczegóły całej sprawy opowiada mniej więcej zgodnie z zeznaniami brata.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 października.

(Z.) Od lat dwudziestu prolongata zobowiązań giełdowych nie była tak kosztowną jak w tym miesiącu. Opłata reportu wynosi co najmniej 8½, lub 9 pct., a za prolongatę zobowiązań w niektórych walorach, n. p. w akcyach tytoniowych trzeba płacić nawet 12 pct. Wobec takich stosunków nie dziw, że nawet dość silne firmy starały się rozwikłać swe zobowiązania i sprzedawały. Przez chwilę obiegała na giełdzie pogłoska, że minister finansów p. Biliński, aby ulżyć ciężkiej sytuacyi, zamierza pożyczyć bankom według jednej wersyi 10 milionów, wedle innej zaś aż 20 milionów reńskich. Pogłoska ta jednak okazała się nieprawdziwą. P. Biliński nie myśli pod tym względem naśladować swego węgierskiego kolegi i w sprzeczności swej dla giełdy nie myśli iść dalej nad to, że kazał kasom państwowym wypłacić kupon listopadowy o dwa tygodnie wcześniej. Natomiast Rotszyldowski Zakład kredytowy dał giełdzie kilka milionów gotówki do dyspozycyi, skutkiem czego obniżyła się stopa procentowa na targu o ½ pct. Ostatecznie rezultat wykazuje zniżkę na całej linii.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 398·—, węgierskie 480·50, Anglobanki 176·—, Uniony 349·—, Bankvereiny 166·60, Länderbanki 280·25, Ludwiki 221·—, Czerniowieckie 310·—, Elbethale 278·75, Renta papierowa 100·15, srebrna 100·65, austryacka złota 121·30, 4% austr. renta kor. 100·95, węgierska złota 120·90, 4% węgierska renta kor. 98·95, dukaty 5·69, 20-frankówka 9·54, marki 11·75, ruble 1·30½.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 25 października. Na podniesione przez niektóre sfery pytanie, kim właściwie hr. Badeni zamyśla, odpowiada *Fremdenblatt*, że odpowiednie oświadczenie rządu tyczyło się tego, iż rząd pragnie kierować parlamentem i reprezentacyę ludów prowadzić tam, dokąd zechce w swojem rozpoznaniu, może się tak stać. Jeżeli jednak mąż stanu stawia sobie za zasadę nie służyć interesom jakichś stronnictw, a wypełniać zawsze interesy państwa, gdy ów mąż stanu stoi na drodze, który musi być przepełniony głębokiem uczuciem obowiązku służenia publicznym interesom, to jasnem jest, że ów mąż stanu liczy na współdziałanie całej Izby. Ambicyą jego jest być i pozostać kierownikiem całej Izby, a nie kierownikiem tej lub innej stronnictw.

Wiedeń 24 października. (Z izby deputowanych). Minister skarbu dr. Biliński, przedłożywszy preliminarz budżetu na rok 1896, dał przedewszystkiem cyfrowy przegląd budżetu i zaznaczył, iż trudno było doprowadzić budżet do tego, aby była wysoka nadwyżka. Obraz budżetu na r. 1896 i 1897 nie przedstawia się różowo gdyż w tych latach jest do przewidzenia wiele nowych wydatków na cele komunikacyjne. Na kolej Halicz-Ostrów-Tarnopol potrzeba jeszcze trzy miliony, a oprócz tego trzeba zbudować dwie nowe galicyjskie koleje, nie w interesie tego kraju, lecz państwa. Na południu chodzi o połączenie Bośnii i Dalmacyi z resztą Monarchii. W sprawie drugiego połączenia z Tryestem istnieje kilka projektów. Na jeden z nich trzeba się będzie zdecydować. Do tego przychodzą wydatki na budowę kolei lokalnych. Także suma 10 milionów nie wystarczy na pomnożenie parku na kolejach państwowych.

Dodawszy do tego budowle naziemne, potrzeby wielu większych miast, pomoc dla Tryestu, a zbiorą się sumy, niedające się pokryć z regularnych dochodów. Już teraz pokryto wiele potrzeb z funduszu inwestycyjnego. Minister proponowałby, aby takie fundusze stale tylko wtedy tworzono, jeśli ich wysokość będzie preliminowana i wszystkie wydatki za pomocą osobnej ustawy przyzwolone.

Minister skarbu roztrząsa następnie stałe wydatki, wykazując, że ogólne potrzeby państwa wzrastają nieustannie. Dalej omawia minister pozycye, obejmujące wydatki na urzędników. W tym względzie sądzi minister, że kwestyą najbardziej naglącą jest uregulowanie płac wdów i sierót po urzędnikach państwowych, które są stanowczo za małe. (Potakiwanie).

Obecnie, gdy urzędnik umiera, rodzina jego byłaby pogrążona w nędzy, gdyby Cesarz w drodze najwyższej łaski nie podwyższał pensyj wdowich. Przy żadnej kolei stosunki pensyjne nie są tak opłakane, jak u państwowych urzędników. Ten stan trzeba koniecznie usunąć. (Oklaski). Kwestyę tę należy załatwić z pewną asekuracyjną techniką, gdyż jeżeli pensye zostaną podwyższone — to nawet przypuszczając, że także urzędnicy opłacać będą pewne dodatki — nastąpi nadzwyczajne obciążenie budżetu.

Co się tyczy kwestyi urzędniczej w ogólności, to Izba zajmowała się nią życzliwie już od kilku lat; dodatki drożyzniane są wprawdzie pomocą, ale nieznaczną. Państwo ponosi przytem znaczne ofiary, a pożytek jest bardzo mały, ponieważ suma, przeznaczona na zapomogi, rozdrabnia się pomiędzy tak wielu urzędników, że kwota, którą otrzymuje każdy urzędnik, jest drobnostką w stosunku do rzeczywistej jego potrzeby. Minister mniema, że byłoby rzeczą pożądaną, aby płacę postawić na stopniu, odpowiadającym ustawie z r. 1873, uwzględniając jednak zmienione ceny produktów. (Oklaski). Całe ciało urzędnicze potrzebuje poprawy losu, podobnież wszyscy słudzy rządowi. (Żywe oklaski). Minister zbadał odnośne cyfry. Są one tak wysokie, że nie można myśleć o pokryciu ich obecnymi środkami. Rząd pragnie jednak reformę płac urzędniczych doprowadzić do skutku z dniem 1 stycznia 1897 roku, tymi pieniędzmi, które Izba na ten cel uchwali. (Oklaski).

Dalej oświadcza dr. Biliński, iż jest gotów znieść w Austryi loteryę liczbową (żywe oklaski). Przy tem wszystkiem atoli trzeba mieć to na oku, aby te wielkie wydatki módz pokryć przez nowe pobory. Jeżeli reforma podatkowa przyjdzie do skutku, to pod względem podatkowości Austrya będzie szła na czele wszystkich państw Europy.

Wśród żywych oklasków całej Izby oświadcza minister, iż jeżeli Rada państwa popierać będzie jego usiłowania, to nowa ustawa o podatku osobisto-dochodowym będzie mogła wejść w życie już z dniem 1 stycznia 1897 r.

Omawiając podatki pośrednie, podniósł minister, że system premiowy przy eksporcie cukru tylko szkodę przemysłowi cukrowniczemu przynosi. Poprzednik mówcy wziął już był inicyatywę w celu międzynarodowego uregulowania tej sprawy, jednak uregulowanie to, ze względu na ekonomiczny egoizm państw, zdaje się być niemożliwem do przeprowadzenia. Co się tyczy monopolu spirytusowego, to mówca nie jest jego zwolennikiem, ale musi być za pewnem podwyższeniem dzisiejszego podatku od spirytusu.

Rząd dążyć będzie także do tego, aby rolnicy płacili podatki u siebie w pewnego rodzaju kolekturach. Również zbadaną będzie kwestya, o ile gminy mogą otrzymać odszkodowanie za załatwianie spraw poruczonego zakresu działania. (Oklaski). Rząd postara się dalej o to, aby między organami finansowymi i gminnymi panowało porozumienie. (Żywe oklaski).

Podatek giełdowy okazał się bardzo praktycznym, i według zdania rządu może być znacznie podwyższony. (Oklaski). Naturalnie, że rząd niczego nie uczyni, coby mogło być uważane za jakieś wrogie występowanie przeciw giełdzie, gdyż takie postępowanie mogłoby szkodę przynieść handlowi papierów publicznych.

Sprawę ewentualnego opodatkowania giełdy towarowej weźmie rząd pod rozwagę.

Minister spodziewa się, że przy zawarciu z Węgrami ugody, sprawa bankowa pomyślnie załatwiona będzie, a następnie prosi Izbę, aby budżet państwowy możliwie jak najprędzej był załatwiony i żeby wskutek tego Izba miała porę do załatwienia przedłożonych reform, a w pierwszym rzędzie do załatwienia reformy podatkowej. (Huczne, długotrwające oklaski; mówcy wielu posłów składa gratulacye).

Wiedeń 24 października. (Posiedzenie Izby posłów.) Do głosu nad programem rządowym zapisało się 27 mówców.

Pierwszy mówca hr. K u e n b u r g (lewica) podnosi, iż bardzo sympatyczne wrażenie na nim i jego stronnictwie zrobił ten ustęp oświadczenia hr. Badeniego, w którym była mowa o stanowisku niemieckiego narodu. Ochrona religijnych uczuć, ze względu na wielką liczbę rozmaitych wyznań w Austryi, jest bardzo uzasadniona, lecz ochrona ta musi ściśle trzymać się w ramach zasadniczych ustaw państwowych. Ponieważ rząd sam zastrzegł się przeciw temu, żeby go nie podejrzywano o reakcyjne tendencye, przeto nie ma żadnej sprzeczności między rządem a liberalnem stronnictwem. W ekonomicznym programie ministeryum brakuje ustępu o obronie interesów klas średnich. W sprawie ugody z Węgrami mówca podziela zapatrywania ministeryum.

Oświadczenie rządu nie zawiera żadnych agresywnych punktów, owszem bardzo wiele sympatycznych Ze względu na zasadę rządu, iż chce mieć wolną rękę wobec wszystkich stronnictw, stronnictwo liberalne zajmie wolną rękę wobec rządu i dalsze swe stanowisko czyni zawisłem od zachowania się i czynów rządu w Radzie państwa i w administracyi. (Huczne oklaski na lewicy).

P. H e r o l d (młodoczech) oświadcza, iż kwestya czeska pozostanie zawsze najdrażliwszym punktem austryackiej polityki i podnosi, iż zniesienie stanu wyjątkowego leżało przedewszystkiem w interesie rządu Niezdrowe stosunki panują wskutek tego w Czechach, że nie przeprowadzonem jeszcze zostało językowe równouprawnienie. Pierwsze miejsce, jakie język niemiecki zajmuje w Czechach na wszystkich polach, jest przeciwne ustawom. Mówca polemizuje w dalszym ciągu z ustępem oświadczenia hr. Badeniego, w którym była mowa o tradycyjnem stanowisku ludu niemieckiego. Mówca twierdzi, iż rząd w Czechach zmusza młodoczechów do opozycyi. Jeżeli opozycya ta ma być zaniechana, to niech rząd wprzód pousuwa te kamienie, o które Czesi muszą się potykać.

Hr. H o h e n w a r t wita oświadczenie prezesa ministrów jako program rządu, który jest świadomym swego celu, i który z żelazną konsekwencyą będzie go przeprowadzał. Rządu takiego cała ludność Austryi oddawna sobie życzyła. Silny rząd, któremu tylko austryacki sztandar przyświeca, może być pewnym zawsze większości, która chętnie pójdzie za nim. Program nie zawiera nic takiego, coby zmuszało stronnictwo, które reprezentuje mówca, wyrzec się jakiejkolwiek ze swych dążności na polu prawnopaństwowem, finansowem lub ekonomicznem. Wrażenie, jakie program zrobił, jest w całości pomyślne i zadawalniające. Stonnictwo, które reprezentuje mówca, z ufnością spogląda na przyszłe czyny rządu. (Oklaski w centrum).

P. Z a l e s k i przemówił w te słowa: Co się tyczy stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, to mogę się wyrazić bardzo krótko. Mieliśmy już nieraz sposobność rozwijania w zasadniczych przemówieniach naszych politycznych przekonań. Przypomnę je więc w kilku słowach. Oto one: bezgraniczna miłość i wdzięczność dla Cesarza (oklaski na ławach polskich), wierność dla państwa i Kościoła (oklaski na ławach polskich), niewzruszone trzymanie się austryackiej idei państwowej i autonomii krajów, zawsze gotowe do ofiar popieranie rozwoju potęgi państwa, sprawiedliwe uwzględnianie narodowych potrzeb ludów wszystkich zamieszkujących monarchię, równomierne pielęgnowanie wszystkich ekonomicznych interesów, obyczajowo-religijne wychowanie młodzieży, ciągła troska o zachowanie społecznego pokoju. To są kardynalne punkty i postulaty naszej polityki i tych w przyszłości zawsze trzymać się będziemy. Wskazują one nam jasno drogę, którą postępować mamy i z której nigdy nie zboczymy. Przedstawiony przez ministra prezydenta program rządowy nie zawiera niczego — a konstatuję to z całem zadowolnieniem — coby sprzecznem było z naszemi zasadami politycznemi. Jest on dla nas sympatyczny i dlatego w zrealizowaniu tego programu będziemy rząd chętnie i lojalnie popierali, a to, jak chcemy wierzyć, dla dobra monarchii i ludów (brawa ze strony Polaków).

P. P a t t a i (antysemita) w długiej mowie wyjaśnił cele stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, które stoi na gruncie prawnym i dąży do utrwalenia społecznego pokoju i do obrony pracującego ludu przed wyzyskiem. Ruch chrześcijańsko-socyalny nie jest skierowany przeciw żadnemu wyznaniu, w sprawie ochrony klas średnich program tego stronnictwa zgadza się nawet z programem stronnictwa liberalnego, a cała różnica polega tylko na tem, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne występuje przeciw żydowskim wyzyskiwaczom. W końcu swego przemówienia scharakteryzował Pattai stanowisko antysemitów do nowego gabinetu jak następuje:

Nasze stronnictwo nie było wcale pieszczonem, nie byliśmy nigdy na rękach noszeni i teraz też nie żądamy od rządu niczego więcej, jak tylko, by nas popierał w naszych sprawiedliwych dążeniach, a przedewszystkiem na polu ekonomicznego ustawodawstwa tak postępował, jak to już nawet nasi przeciwnicy z obozu zjednoczonej lewicy za słuszne uznać muszą. W tym kierunku domagamy się zaufania do nas.

Jeżeli więc tak się stanie, gotowi jesteśmy popierać rząd, jeżeli zaś tak się nie stanie, jesteśmy zdecydowani nie odstąpić ani na krok od naszych zasad i żądań. Jesteśmy gotowi przystąpić do wspólnej pracy jako stronnictwo mające większość w stolicy państwa i jako stronnictwo nie dążące ani do reakcyi ani do burzenia, jesteśmy gotowi do pracy lojalnej w tem, co nawet sam rząd i co my jako pierwsze zadanie teraźniejszości uważamy. (Oklaski na skrajnej lewicy i galeryi).

W imieniu Słoweńców przemawiał F e r i a n c i c. Mówca wyraził życzenie Słoweńców co do szkół i oświadczył gotowość popierania rządu, jeżeli rząd dotrzyma swoich przyrzeczeń. W każdym jednak razie oczekuje wpierw czynów.

W imieniu Rusinów oświadczył B a r w i ń s k i, że wedle czynów rządu zajmą oni stanowisko względem niego.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro w piątek

Wiedeń 25 października. Wedle urzędowego wykazu dochodów z poboru bezpośrednich i pośrednich podatków, w trzech kwartałach bieżącego roku czysty dochód z podatków bezpośrednich wyniósł 81,722.443 zł., a więc o 2,818.462 zł. więcej, niż w tym samym czasie roku ubiegłego. Podatki konsumcyjne przyniosły 73,864.064 zł., czyli o 5,724.887 zł. więcej. Nadwyżka w podatkach pośrednich wynosi ogółem 10,543.788 zł., a cała nadwyżka ze wszystkich podatków i opłat przedstawia kwotę 13,362.250 zł.

Suma ogólna dochodów celnych w austro-węgierskim obrębie celnym od 1 stycznia b. r. do 31 sierpnia br. wynosiła 41,720.830 zł. Po potrąceniu zaś kosztów administracyjnych obu połów Monarchii i zwrotu cła dla Bośnii i Hercogowiny pozostaje czysta nadwyżka zł. 40,087.496.

Neue freie Presse konstatuje, że przypływ bezpośrednich i pośrednich podatków w pierwszych trzech kwartałach jest nadzwyczaj zadawalniający, a w niektórych działach podatków i opłat państwowych wynik jest wprost świetny. Na zwyżkę w dziale dochodów bezpośrednich złożył się przedewszystkiem podatek budowlany, podatek zarobkowy i dochodowy. W dziale zaś opłat pośrednich uwidocznia się wzrost dochodów z podatku od piwa, cukru, taks i dochodu z monopolu tytoniowego. Natomiast dość znaczny spadek podatku wódczanego tłómaczy się zmniejszeniem się konsumcyi i podwyższeniem bonifikacyj eksportowych.

Peszt 25 października. Na posiedzeniu liberalnego stronnictwa Banffy naszkicował odpowiedź, którą na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu da na interpelacye wniesione w sprawie nominacyi ministra spraw zewnętrznych i w sprawie zajść w Zagrzebiu. W sprawie zajść zagrzebskich oświadczył br. Banffy, iż rząd węgierski w zupełnej zgodzie z banem uważa, że wywieszenie chorągwi węgierskiej w Zagrzebiu nie może być w żaden sposób zakwestyonowane. Odpowiedź tę klub przyjął jednogłośnie do wiadomości.

Warazdyn 25 października. Rada miejska nadała prezydentowi ministrów br. Banffy'emu i banowi Kroacyi hr. Khuen-Hedervary'emu obywatelstwo honorowe.

Cieszyn 25 października. Posłem do Rady państwa wybrano burmistrza Demmla.

Wiedeń 25 października. Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał wczoraj do Rzymu.

Paryż 25 października. Król grecki złożył prezydentowi Faure'owi wizytę i zabawił u niego przez czas dłuższy.

Londyn 25 października. *Times* pisze: Oświadczenie hr. Badeniego powinno przekonać parlament, że ma do czynienia z mężem stanu w całem tego słowa znaczeniu. Zadanie nowego gabinetu jest w istocie wielkie, ale hr. Badeni je rozwiąże, tem bardziej, że ma za sobą poparcie Monarchy, który cieszy się nadzwyczajnie głęboko zakorzenioną popularnością u wszystkich swoich poddanych.

Gdy więc hr. Badeni popieranym również będzie przez ludność, to opozycya w parlamencie nie będzie dla jego zamiarów stanowiła żadnej przeszkody. Żaden patryotycznie myślący Austryak nie może być przeciwnym programowi hr. Badeniego.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 24 października. A. hr. Potocki z Buczacza. S. hr. Konarski z Dubiecka. E. br. Berger z Wiednia G. Romer z Zabełcza. A. Wechsler, A. Kohn i W. Handschick z Wiednia. Dr. A. P. Klimek z Tannwaldu. W. Trzecieski ze Zdakowa. H. Ochman i F. Pawlikowski z Krosna. A. Micewski z Krechowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 października. Z. Cieński ze Stanisławowa. T. Jabłoński z Drohobycza. M. Hirschler z Węgier. F. Holzinger z Wiednia. L. Cieński z Romaszówki. S. Kohn z Kołomyi. L. de Theodorowicz z Rusowa. F. Bogusz z Żywca. Dr. J. Kopf z Krakowa. Pułk. de Nachodsky z Mostów wielkich. D. Korkus z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 października. F. ks. Lubomirska z Rozwadowa. W. Postruski z Wojniłowa G. Kellermann z Kańczugi. A. Kunz z Podwerbiec. W. Pieniążek z Lipinek. O. Schnell z Firlejówki. N. Gołaszewski z Toustobab. J. Bronarski z Rohatyna. J. Łysiak ze Złoczowa. M. Greck z Bukowiny. E. Scott z Ropienki. F. Maess z Ratenowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 25 października, (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 223·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 309.— do 313·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 445.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc prem. 110·— do 110·70, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.30 101·—, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100 30 do 101.—, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·20 do 98·90 4 proc. os. w 41 i pół latach 97·70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat. 97·70 do 98·40.

Wiedeń 24 października. Notowania wieczorne. Kredyty 397.12, węgierskie kredyty 479.50, anglobank 176.50, bankverein 166·75, unionbank 349·50, länderbank 280·00, staatsbahny 393.25 lombardy 112.37 elbethale 278.75, akcye tytoniowe 226.50, rima 285.50, alpiny 101.90, renta majowa 100.15, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 73·50, węg. renta koronna 98.95, marki 58.87, ruble 130.50,

Wiedeń 25 października (godz. 11 w południe. Kredyty 397.—, kred. węg. —.—, Anglobanki 176.50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 279.70, Akcye tyton. —.—, Staatsbahny 393.—, Lomb. (z kup.) 112.35, Elbethale —·—, Renta pap —.—, Renta węg. 4% kor —.—, Renta węgierska złota 4% —.— Alpiny —.—. Marki 58·87 Losy [illegible] —·—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi						
	pospieszne			osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny - Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9 50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10 —		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej Wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25	-	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mezö - Laborcz (Pesztu, Misk.) przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz.; Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6 00	—	10·14	10·41	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedziele i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/5—10/9						3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni ner. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.